

Cena Kurjera
WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 80 c.
 Półrocznie 7 " 20 "
 Rocznie 1 " 20 "
 Za nadsyłanie do
 domu dopłaca się 20 ct
 miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 " 60 "
 Rocznie 1 " 60 "
 Za granicę kwartal-
 nie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
 petitem za 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Ko-
 respondencje prywa-
 tne — za każdy wiersz
 12 ct. Reklamy w ru-
 bryce „nadesłane“ za
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-
 cają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymo-katolickie: Właściciel: Feliksa spow. Redaktor: Piotra, Celestyna. Redakcja: Zielone Święta.	Grecko-katolickie. Jowa Mnoh. Znam. cz. kres. Joanna b.	REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszcze.	Wschód słońca o 4 g 09 m. Zachód „ o 7 g. 42 m. Barometr 762. Pogoda.
---	--	---	--	---

Z Rady państwa.

W rozprawie nad etatem ministerstwa handlu i przemysłu (rubryka „zarząd centralny“) za głos pos. Exner.

„Odstąpienie pomnika cesarzowej Marji Teresji — rzekł on między innymi — przypominał jedno z jej zdań, że „szkoła jest sprawą polityczną“. I urząd handlowy jest sprawą polityczną, a szef ministerstwa handlu wtenczas tylko może szczęśliwie, skutecznie i wszechstronnie spełniać swe zadanie, jeżeli jest politykiem. Musi on opowiadać nie tylko politykę wewnętrzną, ale i zewnętrzną. Musi on być centralistą, bo polityka komunikacyjna, nie kierująca się zasadami centralizacyjnymi, nie może doprowadzić do szczęśliwych rezultatów. (Także szczególny rodzaj kołowania centralistycznej u szanownego p. posła! Red.) Minister handlu i przemysłu ma też obowiązek starać się o odpowiednie kształcenie ludności i jeżeliby np. kto zamierzył w taki sposób przekształcić szkołę ludową, by z niej wyrzucić wszelkie realja, to obowiązkiem ministra handlu i przemysłu jest z całą stanowczością wystąpić przeciw takim zamachom. Tylko taki minister handlu, który w tej sprawie w taki sposób wystąpi, może liczyć na nasze zaufanie.“

Dalej omawia poseł Exner wystawy austriackie:

„Wczoraj zainaugurowaliśmy świetne i — daj to Boże — płodne w skutki przedsiębiorstwo, wystawę przemysłową. Gdybyście jednak panowie znali historję tej wystawy, gdybyście wiedzieli ile oporu ze strony poprzednika obecnego ministra trzeba było pokonać, by ją umożliwić, to byście powiedzieli, że w istocie trzeba na tem polu pragnąć daleko lepszych chęci ze strony ministrów handlu. Co prawda, do obecnego ministra mam w tej sprawie zupełne zaufanie, mimo to jednak pragnąłbym, by z jego strony przedłożony nam został jak najrychlej projekt ustawy regulującej wystawę wszelkiego rodzaju.“

Dalej wspomina mowca o nieskończonych sporach, jakie powstają między korporacjami przemysłowymi i rękodzielnictwami. „W r. 1887 jedna Izba handlowo-przemysłowa musiała rozstrzygnąć następujące zażalenia: piekarze nie powinni sprzedawać mąki i grysu, nie powinni produkować wyrobów cukierniczych; cukiernicy nie powinni sprzedawać kawy ani herbaty; herbaciarze nie powinni szynkować rumem w herbacie; zakłady dla hodowli drobiu nie powinny sprzedawać piernatów ani piór; kramy wiejskie nie powinny sprzedawać naczyń glinianych, szklanych, wyrobów sukiennych, chleba ani wódki. Gdyby się stało tak, jak wszyscy ci skarżący chcieli, to by ostatecznie żaden z nich nie powinien sprzedawać. Kapelusznicy i fabrykanci wyrobów słomkowych walczą ze sobą o formę kapeluszy; kopacze budujący groble skarżą ogrodników, zakładających sztuczne gazony i grządki; walka między fabrykantami przyszw i kamaszy dotychczas jeszcze nie jest załagodzoną i zauważyć muszę, że moje kamasze robił krawiec. To są owoce noweli do ustawy przemysłowej z r. 1883.“

Mowca zakończył cytatem z Machiavella: „Nie można zadowolnić mocarzy uczciwością i bezkrywdy dla drugich, ale można zadowolnić lud, bo dążność ludu jest daleko uczciwszą, niż mocarzy. Lud nikogo nie chce gnębić, a mocarze gnębią każdego. To jest prawdziwa obrona in-

teresów ludu. Minister handlu powinien dbać o to, by robotnicy otrzymali prawa obywatelskie i aby w swej dążności do oświaty nie doznawali przeszkód. Proszę o ścisłe zastosowanie powyższego cytatu do robotników“.

Przed zjazdem towarzystwa „Rodzina“.

Dnia 19. b. m. rozpoczyna się w Stanisławowie zjazd członków towarzystwa „Rodzina“ na doroczne zgromadzenie rady nadzorczej.

Towarzystwo to, któremu przewodniczy jako prezes p. ordynat Czarkowski-Golejewski, coraz pomyślniej się rozwija. Wniosłym celem towarzystwa jest udzielanie członkom swoim, na zasadzie wzajemnej pomocy, w razie potrzeby zapomóg doróżnych, a w starości oraz wdowom ich emerytur, zaś dzieciom osieroconym stałych zapomóg dopóki nie dorosną — wreszcie dawanie dla dzieci członków stypendjów na wyższe kształcenie się fachowe w tych zawodach praktycznych, w jakich brak u nas ludzi odpowiednio uzdolnionych, a co jest jedną z najgłówniejszych przyczyn ekonomicznego ubóstwa obecnie naszego kraju.

Członkowie towarzystwa zbierają się wziąć tak liczny udział w ponienionem zgromadzeniu rady nadzorczej, jakiego jeszcze dotąd w obradach jej nie było. Skłania ich do tego oczywiście silny już rozwój towarzystwa, budzący coraz większe zainteresowanie się niem, tudzież zamierzone uchwalenie pewnych zmian statutu.

Miasto Stanisławów, wraz z tamtejszym wzorowym oddziałem towarzystwa, przygotowuje się przyjąć w swych murach z całą gościnnością uczestników zjazdu, co naturalnie do udziału tem tembardziej zachęca. Odbycie więc w mowie będącego zjazdu zapowiada się wogóle niezwykle świetnie. Liczny udział w nim członków z niektórych oddziałów towarzystwa jakoto z lwowskiego i stryjskiego, jest zapewniony stanowczo. Spodziewać się zaś należy, że i inne oddziały również odpowiednio reprezentowane będą, jak to zalecił gorąco wydział centralny towarzystwa, tudzież rozesłana odezwa lwowskiego komitetu zjazdu.

Im większa liczba członków towarzystwa weźmie udział w obradach nad tak ważną sprawą, jak zmiana statutu, tembardziej będzie to pożądaną, albowiem powzięte w tym kierunku uchwały na ogólniejszem zdaniu stowarzyszonych oparte zostaną. Wydział centralny towarzystwa postanowił zaproponować powodowanie się przy zmianach statutu — o ile można — statutem „Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.“ Zapatrywanie takie zdaje się też być najwłaściwsze i całkiem uzasadnione, gdyż towarzystwo to ma już dłuższą praktykę i pomyślnie osiąga rezultaty. Najpewniej zatem jest iść wypróbowaną już przez nie drogą, a będzie to tem więcej wskazaniem, ile że dotychczasowy statut towarzystwa „Rodzina“ jest do statutu tow. oficjalistów prywatnych bardzo podobny.

Listy z kraju.

(AC) **Żółkiew** 16. maja. (Chajdery i ich wnętrze. Niefortunne wyścigi. Sprytny rzezimieszek). Któż z mieszkańców małomiejskich nie zna przynajmniej z nazwy tych wstrętnych i brudnych miejsc, gdzie pod kierownictwem tak zwanych belferów odbywa się za pomocą namacalnych a często nawet bardzo bolesnych

znaków oświecanie przyszłego zastępu wybranego narodu i wpajanie temuż pierwszych zasad talmudu? Mimo przepisów, które istnienia tych prywatnych instytucyj, chajderami zwanych, stanowczo wzbraniają, znajduje się w naszym mieście takowych aż trzy, a położone są one przy ulicach, które, gdy kto raz przejdzie był zmuszony, pozostawić mu z pewnością wrażenie takie, że, gdy się tam po raz wtóry zapędzi, zaopatry się w pewną dozę rozczynu karbolowego kwasu lub w hermetyczne zatwory nosowe. Kto zaś tych ulic nie przechodził nie będzie miał pojęcia o potędze wyziewów, które się tu z różnorodnych wyrzucanych lub wylewanych nieczystości i kałów wytwarzają. Wyobraźmy sobie teraz, że w niskim domku przy takiej ulicy zbiera się codziennie w jednej niewielkiej izbie przeszło 60 dzieci, które przez większą część dnia tu przebywają, a będziemy mieli niejaki pojęcie o chajderach tutejszych i o smutnych następstwach, które pod tymi warunkami są nieuniknione. Mnóstwo dziatwy, któraby do tutejszej szkoły ludowej z korzyścią uczęszczać mogła, przesiaduje po tych norach tracąc czas nadaremnie i oddechając powietrzem zatrutem. Zwracamy na to uwagę naszej komisji sanitarnej i spodziewamy się, że takowa wkrótce się postara, aby takie anormalia u nas istnieć przestały.

W dniu 26go z. m. odbyły się na błoniach ku temu przeznaczonych wyścigi konne tutejszej wojskowej szkoły ekwitacyjnej. Liczna publiczność zebrała się na miejscu rywalizacji chwackich synów Marsa i ich dzielnych rumaków, muzyka wojskowa zagrała ochoczo i bieg pierwszy rozpoczął się. Po szczęśliwym przebyciu wszystkich przeszkód stanął porucznik E. Puchalski na swoim rumaku pierwszy u mety. Przy rozpoczęciu drugiego biegu potknął się koń porucznika Sch. na pierwszej przeszkodzie i upadł wraz z jeźdźcem po za takową. Pędzący tuż za nim porucznik Sp. zaczął opadać z konia swojego poprzednika i runął wraz koniem obok tegoż. Przestrach paniczny ogarnął całą publiczność, ponieważ sądzono, że nieszczęśliwi jeźdźcy śmierć ponieśli, tem bardziej, że koń porucznika Sp. padając, uderzył tegoż kopytem w głowę, a porucznik Sch. nie dawał czasu jakis znaku życia. Lecz wreszcie okazało się, że pierwszy z jeźdźców nie poniósł żadnego szwanku i tylko w ciężkie popadł omdlenie, drugi zaś prócz mocnego potłuczenia i kilku sińców uszkodzenia większego nie odniósł. Z tem zakończyły się właściwe wyścigi na arenie, a publiczność wróciła ku miastu, komentując rozmaicie zaszyły wypadek i jego skutki. Wieczorem dnia tego odbyło się w sali kasynowej za staniem wojskowych zabawa z tańcami, na której już pierwszy niefortunny jeździec żwawo w tańcu ubiegał się o lepsze; drugi zaś musiał potłuczenie swoje przez kilka dni odleżeć.

W nocy z 5go b. m. popełniono w domu tutejszego lekarza dr. Drzymalika znaczną kradzież. Zręczny rzezimieszek, który zapewne w wyższej szkole odbierał swoje zawodowe wykształcenie, wytlukł wprawdzie jedną szybę, a odsunąwszy rygle i otworzywszy okno, wlaźł przez nie do wnętrza pomieszczenia, gdzie się należało rozgospodarować. Po dłuższem orientowaniu się (widać, że miał czas i wyrobioną cierpliwość) odsunął szufladę i uznał za stosowne zabrać kilkanaście łyżek i łyżeczek srebrnych — poczem spokojnie się oddalił, zostawiając inne wartościowe przedmioty, które zabrać nie było mu widocznie na rękę. Wartość skradzionego srebra wynosi około 100 gld., a wszelkie poszukiwania za sprawcą okazały się mimo energii policji i żandarmerji dotąd bezskuteczne. Ślady, które niewiadomy sprawca pozostawił naprowadzają na to, że był to jakiś przedsiębiorca wybitniejszej sławy ze stolicy, który krzystając z łatwości dostania się koleją do nas, dał tu koncert i jak na solistę z należytyym sukcesem, bo po-



rządnie się obłowił. Łyżki i łyżeczki już nie nowe, opatrzone były znakami O. M.

Oświęcim 13. maja. (*Ostrożnie z ogniem*). O godzinie 2 po południu dnia 11. maja br. przy dość silnym wietrze, zapalił się dach piętrowej kamienicy w Rynku położonej. Ogień prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony, ugasił już w samym zarodku ochotnik straży ogniowej p. M. Sprawca zbrodniczego czynu dotąd nie wykryty. O godz. 4 po południu, za ledwo mieszkający zdołali ochłoniąć z przestrachu, alarmują znów, że wybuchł ogień w rzeczywistości Jędrzeja Radwańskiego, również w rynku położonej. Po upływie niespełna pół godziny donoszą o zapaleniu się sady w wadliwie zbudowanym piecu w rzeczywistości Domiceli Wagowej. Trzy takie wypadki w jednym dniu są najwymowniejszym dowodem potrzeby straży i najliczniejszego w niej udziału obywateli. Tylko dobra organizacja ratunkowa zapobiegać może nieszczęściom.

Wiadomości z Królestwa.

Korespondent warszawski *Dz. Pozn.* pisze d. 11. bm.

Mimo zniesienia zakazu, zabraniającego dziennikom tutejszym otrzymywania pism zagranicznych wprost z poczty bez poprzedniej cenzury, przesładowanie i szykanowanie naszych gazet trwa w całej sile. Przy tem wszelkie zakazy umieszczania artykułów zależą od osobistego widzimisie lub humoru poszczególnego cenzora, tak że nigdy wiedzieć nie można, co dozwolone a co zakazane i niejednokrotnie to, co w jednym piśmie przejdzie bez wszelkiego zastrzeżenia, w drugim bezwzględnie zostaje wykreślone. W obec zupełnej niemożności reagowania przeciw takiemu postępowaniu Warszawiacy mszczą się mniej lub więcej dobrymi dowcipami na cenzora.

I tak w tych dniach opowiadał mi jeden mój znajomy następującą historję: Jedno z pism tutejszych otrzymało korespondencję z Rzymu, w której w jednym miejscu nazwano papieża „namiestnikiem Chrystusa“, ponieważ jednak od dość już dawnego czasu zniesiono w Królestwie Polskiem godność namiestnika, przeto cenzor wykreślił wyraz namiestnik, a napisał generał-gubernator, tak więc papież z łaski cenzora został generał-gubernatorem Chrystusa.

Faktem także ilustrującym dosadnie gospodarkę cenzorów tutejszych jest zawieszenie wydawnictwa *Gazety Lubelskiej*, które w tych dniach

nastąpiło. Komendant wojsk załogujących w Lublinie przysłał pewne rozporządzenie wojskowe do *Gaz. Lubel.*, z kategorycznym żądaniem umieszczenia go w języku rosyjskim. Wydawca gazety odwołując się na swój konsens, podług którego zobowiązany był do umieszczania wszelkich okólników jedynie w języku polskim, żądaniu komendanta odmówił i udał się w tej sprawie do cenzora (funkcje te spełnia w Lublinie urzędnik rządu gubernialnego). Cenzor wyraziwszy się pogardliwie o wszelkich konsensach żądał umieszczenia odnośnego okólnika w języku rosyjskim, w przeciwnym zaś razie groził zawieszeniem wydawnictwa. Wydawca udał się do gubernatora; gubernator odesłał go znów do cenzora. Wówczas właściciel odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych do Petersburga, zanim jednakowoż ta sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta, co potrwa zapewne kilka tygodni, wydawnictwo *Gaz. Lubel.* jest zawieszono.

Ciekawa z wielu względów jest tutaj u nas gospodarka miejska. Sam co prawda prezydent miasta jen. Starynkiewicz jest osobistością nieposzlakowaną, ale w otoczeniu jego znajdują się indywidualia strasznie ciemnego charakteru, gotowe za odpowiednią „łapówkę“ do wszystkiego; a osobistości te rozstrzygają ostatecznie we wszystkich sprawach miejskich. Obecnie projektuje się przeprowadzenie ulicy przez ogród Saski, przez co znaczna część ogrodu zostałaby odcięta. Ulica ta jest w interesie żydów, zamieszkujących Grzybów, Graniczną i Żelazną Bramę, bo ułatwi im komunikację z ulicą Marszałkowską; nie ulega więc kwestji, że projekt ten przyjdzie do skutku, bo żydzi wiedzą „jak psa prowadzić“. Jeśli się jednakowoż uwzględni, że „ogród Saski“ jest jedynym nieledwie rezerwoarem jako tako świeżego powietrza w mieście, zamieszkałym przez 450.000 ludzi, a między nimi 130.000 żydów, to przyznać trzeba, że projektowana amputacja ogrodu Saskiego ze względów higienicznych zębne nader dla naszego miasta przyniesie skutki.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej z rozkazu Hurki umieszczono na wagonach napisy w języku rosyjskim. Trzeba nadmienić, że legalną władzą nad kolejami jest inspekcja rządowa dróg żelaznych w Królestwie polskim; zarząd inspekcji zaprotestował przeciwko mieszaniu się Hurki w sprawy administracji kolei i odniósł się do ministra komunikacji, który wyraził opinię, że wszystkie dla zarządów kolei przepisy winny wychodzić od inspekcji. Mi-

nister odniósł się do Hurki zwracając mu na to uwagę, iż kolej ma swoją specjalną władzę. Na to Hurko odpowiedział ministrowi mniej więcej w ten sens, że... niech się nie miesza w to, co on. Hurko, tu robi, bo robi to, co uważa za potrzebne i informacji ministra nie potrzebuje. Rosyjskie napisy na wagonach pozostały.

Nigdy nie był łatwym stosunek redaktorów do cenzorów, bo ci ostatni zawsze kierują się różnymi względami, osobistymi fantazjami i utrudniają dzieło wydawnicze. W ostatnich jednak czasach stosunki te stały się prawie niemożliwymi. Nie pisałem o tem, czekając, ażali nie jest kwestją przejściową to położenie. Gdy atoli od Nowego Roku do chwili bieżącej nacisk na prasę idzie crescendo, nie można o tem dłużej milczeć. Dziś rzecz można, wrócić w stosunkach cenzuralnych czasy Mikołajowskie. Dziś już nie ograniczają się na przemazywaniu oddzielnych artykułów, na wykreślaniu pewnych ustępów, które cenzorom niebezpiecznymi (!) się wydają, lecz po prostu już bezczelnie narzucają pismom pewien kierunek.

Rzecz naturalna, że narzucając rzeczy niemożliwe, nakazując pisać w pewnym kierunku całe artykuły, starają się zmuszać do uległości wynajdywaniem przeróżnych szykan w drobiazgach, co razem powoduje położenie nie do pozazdroszczenia. Trudno tu wyliczać różne drobiazgi, lecz np. owe „wiadomości dworskie“, które od pewnego czasu w pismach są pomieszczane, wiadomości o tem, kogo w danym dniu przyjmował car, carowa, lub ktoś z w. książąt, nakazano przedrukowywać z *Dziennika* lub *Prawitielstw. Wiestnika*.

Wraz ze zmianą prądu zmienia się i personalny urzędniczy cenzury. Tak np. został cenzorem niejaki pan Czestilin, kreatura, której przeszłość nadawałaby się do opisu w galerji portretów, umieszczonych w wydanem w Krakowie „Towarzystwie warszawskim“.

Za Ryżowa był ten pan urzędnikiem do szczególnych poruczeń w biurze Hurki. Szczególne jego poruczenia zasadały się na tem, że wytrwale szpiegował Ryżowa, prowadził o nim dzienniczek prywatny i stałe go denuncjował przed Hurką. Rzecz naturalna, że Ryżow, który bądź co bądź był wymagającym urzędnikiem, nie obawiał się denuncjacji jakiejś maleńkiej kreatury, bo nie robił nic przeciwnego rządowi. Pan Czestilin jednak miał tak zręcznie z faktów naturalnych urabiać rzeczy niebywałe, że skutecznie pomógł do usunięcia nielubianego przez Hurkę Ryżowa z posady prezesa komitetu cenzury, a sam, w nagrodę za

1) MÓJ PRZYJACIEL.

Historja z ławek szkolnych.

Dziś, kiedy zwyciężyło przekonanie, że nie wielka ilość zajmujących i niezwykłych zdarzeń, zawikłana intryga itp. decydują o wartości utworu beletrystycznego, ale prawda w odmalowaniu postaci; każdy typ, każdy wypadek, przedstawia dla powieściopisarza znamienity interes. Minęły czasy, gdy gardzono obrazkami ze sfer ludowych, z tem samem zajęciem dotykamy dziś jasnych i ciemnych stron życia, kto wie nawet, czy nie z większą predylekcją tych ostatnich, staramy się również wnikać w umysł istot na półdojrzałych, dzieci naszych, badamy, jak działają, co myślą i przekonujemy się, że nieraz logiką, konsekwencją i uczciwością zawstydzają nas starszych, powodujących się tylko względami chwilowego pożytku i materialnych potrzeb. Zawstydzają nas ci malcy i rozrzewniają. Wszakże przed oczami naszymi staje nasza własna młodość, równie burzliwa i namiętna, pełna planów i marzeń i wiary w siebie, w świat i zwycięstwo naszych ideałów!

Tym uczniom zawdzięcza prawdopodobnie początek sławna książka Edmunda de Amicis „Il Cuore“ (Serce, książka dla dzieci); te same uczucia skłoniły także autora do wykrojania tej nowelki ze wspomnień gimnazjalnych.

I.

Tadzio a ja.

Chodziliśmy razem do gimnazjum. Siedzieliśmy na jednej ławce tuż obok siebie, on bywał drugim, ja trzecim, albo na odwrót. Należeliśmy tedy oba do tzw. mecenasów klasy, czyli do lekkiej kawalerji, tak zwano u nas celujących. W naszych postępkach

mało więc było różnicy, tem więcej za to w innych przymiotach. Ja byłem klótlivy, uparty, impetyk, przed nikim nie chciałem ugiąć karku, dumę moją posuwałem aż do przesady i miałem wielu nieprzyjaciół; on spokojny, łagodny miał przyjaźń wszystkich. Ja nie mogłem się często obronić napastnikom, bo byłem najslabszym w klasie. On zdrow i silny, nie używał jednak swojej siły i wolał odpędzać przeciwników jakim ostrym, a dowcipnym słówkiem, potem zaś nie troszczył się już o nich.

Słowem nie mogło być większego przeciwieństwa. A jednak lubiliśmy się. „Wiesz, Ludwiku, powiedział mi pewnego razu, że szanuję cię bardzo; taki słabeusz jak ty, a przytem nie tchórz i dbały o swój honor, to mi się podoba. Bądźmy przyjaciółmi“. Tą szczerą prostotą podbił mnie sobie od razu, w milczeniu podałem mu rękę i odtąd byliśmy przyjaciółmi. Imponował mi po prostu, jak wszystkim, którzy go znali.

Był on mi potrzebny, jak zimny okład w gorączce; tak zapalałem się zwykle o byle co. Lada żart, przekreślenie mego nazwiska, lada niesprawiedliwość drobna, których tak wiele w życiu, napełniała mnie chęcią walki i wiarą Don Kiszota, ale zarazem sprowadzała na mnie i śmieszność średniowiecznego rycerza. Nieznałem jeszcze wówczas tej mądrości, że trzeba być obojętnym na przyceinki ludzkie, a wtedy same ustają. Dopiero zachowanie się Tadzia dało mi poznać tę prawdę.

A jak się to stało, opowiem.

W siódmej klasie dostaliśmy nowego profesora do niemiecczyny. Był nim niejaki pan Goralczuk. Był to prawdziwy oryginał. Stary kawaler, zamiłowany filolog, któremu daliśmy przydomek Wujcia, żył na najgorszej stopie z profesorem nauk przyrodniczych, Smokiem, człowiekiem wolnomyślnym, z wiecznym uśmiechem ironicznym

na szerokich ustach. O ile Smok zapatrywał się na wszystko ze strony praktycznej, rozumowej, Wujcio wprost przeciwnie wszystko mierzył pojęciami starych Greków i Egipcjan; o ile tamten jako były rosyjski poddany nie zapalał się bardzo do idei habsburskiej a przynajmniej nie mieszal jej do wykładu, o tyle ten był patriotą austriackim i przy każdej sposobności przypominał nam, że podług ostatniego wykazu statystycznego liczba kobiet przewyższa w Austro-Węgrzech liczbę mężczyzn. My, zawołaliśmy z tej okazji, my obywatele austriaccy, mamy teraz moralny obowiązek usunąć to złe w zarodku. Kochani chłopcy, w tym kierunku należy pracować...

Wujcio twierdził również, że drzwi od klasy troszeczkę winny być odchylone, dla wpuszczenia powietrza i to w każdej porze roku, tak w lecie, jak i w zimie „bo tak było w Persji na dworze Cyrusa“. W tym celu kazał zawsze u drzwi klasie wielkie polano, które miało je utrzymać w oddaleniu 2 i pół cali od progu. Nic to, żeśmy marzli. Będą z was lepsi żołnierze, hartujcie się, powtarzał. „Zweiter, ein Scheit Holz“, brzmiał zawsze początek niemieckiej godziny trzy razy na tydzień.

Otóż Smok pewnego razu spostrzegł Tadzia z polanem i myśląc, że dostarcza broni „borbifaksom“, wpadł rozgniewany do sali: „A cóż to za siódma klasa, polanami się bijecie? A ty, ty druśgi celujący także? cepaku jakiś, wstydz się, na miejsce“. Słowo cepak pochwycone w lot, obiegło całe gimnazjum i odtąd podczas pauzy krzyczała cała klasa: „Cepak, ein Scheit Holz“. Wychodem cała klasa: „Cepak, ein Scheit Holz“. Wszło to w modę, ale dzięki rozumnemu zachowaniu się mego protektora prędko ustało. Nie bronili on się wcale, udając że to go nie obchodzi; porychło więc przestano mu dokuwać. Widzisz, porychło mi później, kiedym go odprowadzał do domu, rób i ty tak samo. Pamiętaj, że im więcej się „fukasz“, tem większa jest „heca“.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

brzegiem-Nadbrzeziem a Rozwadowem-Nadbrzeziem odbywać się będzie codziennie.

Podróźni jadący Sokalską koleją lokalną będą mieli tę dogodność, że w Jarosławiu przesiadać się będą mogli nie tylko latem, lecz także i zimą na pociąg kurjer-ski, jadący w tym czasie do Wiednia.

Według powyższego od 1. czerwca br. począwszy przychodzą na dworzec główny we Lwowie następujące pociągi:

według zegaru peszteńskiego	
Z Krakowa pociąg osobowy	o g. 8 min. 30 rano
" kurjerski	" 3 " 43 popoł.
" lokalny	" 6 " 55 wieczór
" osobowy	" 9 " 08 wieczór
Z Brodów i Podwołoczysk:	
pociąg mieszany	o g. 2 min. 55 rano
" kurjerski	" 2 " — popoł.
" mieszany	" 6 " 40 popoł.
Odchodzą z dworca głównego we Lwowie	
według zegaru peszteńskiego	
Do Krakowa pociąg osobowy	o g. 4 min. — rano
" " " " " " " "	7 " — rano
" kurjerski	" 2 " 8 popoł.
" osobowy	" 8 " 10 wieczór
Do Brodów i Podwołoczysk:	
pociąg mieszany	o g. 9 min. 32 przed poł.
" kurjerski	" 3 " 51 po poł.
" mieszany	" 10 " 15 wieczór

Język urzędowy w Galicji. Czytamy w urzęd. *Gazecie Lwowskiej*: „Beim k. k. Lottoamte in Lemberg, ist die Hausdienerstelle mit der jährlichen Lohnung von 300 fl., der Aktivitätszulage vom 75 fl. und der systemmässigen Amts-Kleidung zur Erledigung gelangt. itd.“

Pożar Żydaczowa. O nowej klesce, jaka nawiedziła jedno z naszych miast prowincjonalnych, pisza do *Dila* pod d. 14. b. m.: „W chwili, gdy to piszę pali się Żydaczów. Na razie spaliło się około 50 najzamożniejszych gospodarzy, samych Rusinów. Tylko 5 czy 6 było między nimi asekurowanych na nieznaczne sumy. Szkoda ogromna na jakich 50000—70.000. Spaliła się też do szczętu cerkiew ruska drewniana z dzwonicą, ubezpieczona na 4000 zł. Z cerkwi nie nie uratowano. Plebanja wraz ze wszystkimi budynkami (ubezpieczone), nauczyciel miejscowy p. Serafin, także padły ofiarą płomieni. Proboszcz ks. Łukawiecki, poniósł szkody na jakich 2000 zł. Przyczyna pożaru dotychczas nie została wykryta.“

W Czytelnicy dla kobiet będzie czytana w piątek 18. b. m. „Lilla Weneda“ Słowackiego, podzielona na glosy.

XV. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę d. 19. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu.

Na porządku dziennym: 1. D. Antoni Prochaska: „Sprawy włoskie w XV. wieku“. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogodanka w sprawach Towarzystwa.

Fabryka świadectw dla służących. W biurze informacyjnym p. X. w Rynku, zauważono w ostatnich czasach wiele świadectw wydanych służącym, stangretom, stróżom i t. d., pisanych jedną i tą samą ręką. Mówiono nam, że fabryka tych świadectw istnieje w jakimś szynku przy ulicy Ruskiej.

Znowu dramat miłośny. W domu państwa Sz. przy placu Strzeleckim, zajmowała miejsce guwernantki młoda, 18 letnia dziewczyna, pochodząca podobno z niedalekich okolic Lwowa. W tym samym domu mieszkał młody człowiek: pomiędzy guwernantką a młodym człowiekiem zawiązał się romans. Dalsza historia była jak zwykle; rozpacz ze strony panny — najświętsze przyrzeczenia małżeństwa ze strony młodzieńca. Tymczasem guwernantka utraciła miejsce, a ktoś ze znajomych zawiadomił jej ojca o całym wypadku. Guwernantka dowiedziawszy się, że lada dzień ojciec przybędzie, otruła się kwasem karbolowym, chcąc uniknąć spotkania. Rychła pomoc lekarska utrzymała zrozpaczoną przy życiu, a gdy wyzdrowieje, być może, dramat skończy się jeszcze pomyślnie.

Niezwykłe widowisko mieli przechodnie ulicą Kopernika wczoraj rano. Na ulicy tej spostrzegli myszkę młodą, która przez dobrą godzinę odbywała spacer po drucie telegraficznym. Mysz rozpoczęła swój bieg gimnastyczny od rogu ulicy Ossolińskich, szła szybko po drucie aż do fabryki nafty Międzyńskiego, a zlatmąd wróciła napowrót. Jeden z widzów rzucił badyłami i stracił mysz: rozpoczęła ona teraz dalszą ucieczkę po ziemi, lecz została niemiłosiernie zamordowana. Dowcip ludowy zawyrokował, że „muszą być prawdziwie złe czasy we Lwowie, skoro myszy uciekają telegrafem w lepsze strony“.

Dzika złośliwość. Onegdaj wieczorem odbył się w domu l. 7 przy placu Rzeźni na podwórzu ślub

starozakonny. W chwili, kiedy orszak ślubny wracał do mieszkania, padł z ulicy na głowę Feigi Laz., panny młodej, kamień tak mocno rzucony, że jej przecięł arterję i zatrzymanie powstałego krwotoku wymagało pomocy lekarza. Ten sam kamień odbiwszy się o bruk podwórza, czy też inny rzucony, zranił jedną z drużby.

Zgubiono 16. bm. portmonetkę zawierającą 12 zł. i drobną monetę w kościele katedralnym na majowym nabożeństwie. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do Administracji naszego pisma, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Instytut Stauropigjalny. Walne zgromadzenie członków tego instytutu odbyło się dawnym zwyczajem w ubiegłą (przewodnią) niedzielę. Senior instytutu, profesor dr. Szaraniewicz, przedłożył sprawozdanie z czynności instytutu za rok ubiegły, wspomniawszy o gościnie arcyksięcia Rudolfa, o wydaniu drugiego tomu wydawnictwa dokumentów stauropigjalnych i o stauropigjalnej wystawie archeologicznej, która odbędzie się w przyszłej jesieni. Zgromadzenie wyraziło dr. Szaraniewiczowi podziękowanie za prowadzenie spraw instytutu. Wybrano na rok przyszły na seniora dr. Szaraniewicza, na wice-seniorów p. Bereźnickiego i profesora Polańskiego, a na członków rady zawiadowczej pp. Hawryszkiewicza, Glińskiego, Dżulińskiego, Klemertowicza, dr. Lityńskiego, dr. Sawickiego, dr. Janowskiego, Teof. Sawczyńskiego, Jakóba Sawczyńskiego, profesora Sywulaka i p. Stotańczyka. Na członków komisji kontrolującej wybrano pp. Biloruskiego i Michowicza. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się we środę.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów, dr. Juljusza Kleeberga z Łańcuta do Gorlic, a Juliana Prokopczyca z Gorlic do Łańcuta.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Stefana Szoroburę, rzeczywitym nauczycielem w Ostrowie, Prokopa Tracza w Koniuszkach, Gustawa Kubika w Kozielnikach, a Natalję Szemanską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą w Bobiatynie.

Wycieczka bukowińskiej młodzieży akademickiej odbędzie się tego lata w lipcu i pójdzie, począwszy od Żuczki, po wszystkich czytelnich nad Prutem, a po wieczorku w Śniatynie i Zastawnej także po wszystkich czytelnich powiatu zastawnieńskiego, i skończy się w Horoszwcach.

Przepisy sanitarne. W Wiedniu wszyscy przemysłowcy, fabrykanci, właściciele warsztatów i zakładów publicznych, jak hotelów, restauracji, cukierni, piekarni, laźni itd., otrzymali drukowane przepisy sanitarne, ażeby w razie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, nikt nie mógł się tłumaczyć nieświadomością prawa. Byłoby do życzenia, aby lwowski komitet sanitarny postarał się o te przepisy dla doręczenia ich w polskim języku tutejszym właścicielom nieruchomości i zakładów publicznych.

Zmiana nazw pułków. Z okazji odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy, następujące pułki galicyjskie otrzymały zmianę nazwiska na zawsze, a to w celu uczczenia pamięci najdzielniejszych dowódców i obrońców państwa z tej epoki.

Mianowicie 6. pułk ułanów cesarza Franciszka Józefa I., będzie się nazywał: „Cesarza Józefa II.“; 13. pułk piechoty hr. Huyn: „Feldmarszałka Guidobalda hr. Stahremberga“; 56. pułk piechoty Baumgarten: „Feldmarszałka Leopolda Józefa Marji hr. Dauna, ks. Thiano“; 9. pułk piechoty br. Packeny: „Feldmarszałka Karola Józefa hr. Elerfayt de Croix“; 57. pułk piechoty: „Feldmarszałka Fryderyka Jozasza ks. Sachsen-Coburg-Saalfeld“; i 10. pułk dragonów ks. Montenuovo: „Feldmarszałka Jana Józefa ks. Liechtensteina“.

Pomnik Marji Teresy, a uniwersytet budapeszteński. Przy odsłonięciu pomnika Marji Teresy we Wiedniu, powszechną uwagę zwróciła na siebie ta okoliczność, że na tej uroczystości brak był zupełny przedstawicieli uniwersytetu budapeszteńskiego, założonego przez tę cesarzową. W ostatnim numerze *Pester Lloyd*a znajdujemy wyjaśnienie tej zagadki ze strony najkompetentniejszej, bo rektora uniwersytetu budapeszteńskiego, dr. Jana Hunfalvyego, objaśnienie to jednak jak widzimy, nasuwa nam nową zagadkę. Brzmi ono jak następuje: „Z licznych stron zapytywano z pewnym zdziwieniem, dla czego uniwersytet budapeszteński nie był reprezentowany przy uroczystości odsłonięcia pomnika swej założycielki. Uniwersytet jednak nie otrzymał na tę uroczystość zaproszenia, ja nawet nie otrzymałem o niej urzędowego zawiadomienia, mimo, że na wszelki sposób jest on jedną z najważniejszych fundacji wychowawczych wielkiej królowej. Śród takich okoliczności nie mógł też senat uniwersytetu wziąć udziału w uroczystości wiedeńskiej“.

Defraudacja. W kasie oszczędności w Hłoku, założonej w roku 1880, zdefraudowano 11.000 gld. Śledztwo w toku.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Znamie Józefa Pauerla i Franciszka Hobzę za zamordowanie dla rabunku Pawła Skarbi starca 65 letniego w jego własnym mieszkaniu.

Wydalania pruskie. Do *Korresp.* pruskiej donoszą z Mławy o bezlitosnym wydaleniu poddanego rosyjskiego. Mianowicie losowi temu uległ Lemański mieszkaniec wsi Białaty położonej w Prusiech na granicy Królestwa polskiego. Lemański pracując w tartaku parowym pruskim, został porwany za nogę przez trybiki, które mu ją zmiądzżyły. Wobec tak ciężkiego utrzymywania L. wniósł akcję do sądu o zabezpieczenie utrzymania jego rodziny. Władze pruskie nie pozwoliły mu czekać na wyrok sądu, ani nawet na zagojenie ran, lecz cała rodzina, składająca się z dwojga rodziców i pięciu drobnych dzieci, bez żadnych środków do życia, powieszonych z głodu, odstawiono do granicy Królestwa polskiego. Rodzina ta mieszka w Mławie, gdzie żyje z dobroci publicznej.

Główna wygrana losów cisańskich w kwocie 100.000 gld. dostała się biednemu parobczakowi z hotelu „pod królem węgierskim“ w Peszcie. Szczęśliwiec posiadał tylko promesę na los, którą na 24 godzin przed ciągnięciem w kantorze wekslowym kupił.

Uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego gmachu dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach odbędzie się w przyszły czwartek, 24go b. m.

Arceksiażę Albrecht wystosował, jak donosi *Armeebblatt*, następujący telegram do swojego pułku dragonów:

Do komendy 4. pułku dragonów cesarza Franciszka Józefa w Enns:

Cieszę się i życzę szczęścia mojemu pułkowi w wodzie, że odtąd na zawsze będzie nosił nazwisko swoje i czcigodne właściciela, do którego należałem przez lat 34 jako kirasjer następcy tronu. Pułk nie zapomniał nigdy, że w r. 1848 towarzyszył do Morawji swojemu cesarzowi i następnie przez lat 27 nazwisko jego nosił. Uważam się za szczęśliwego, iż należę dalej do dziedziny tego pułku.

Po powrocie pułkownika należy to w całej ciągłości pułkowi ogłosić. *Arceksiażę Albrecht*, feldmarszałek.

Stuletnia matrona. We wsi Polnice w okolicy Włodzimierza wołyńskiego, zgasała w zeszłym miesiącu po krótkiej, bo parogodzinnej zaledwie chorobie 100-letnia Matylda z Niemysłowskich Raczynska, wdowa po byłym marszałku szlachty.

Nieboszczka dożyła późnego wieku, urodziła się bowiem roku 1787 w Potoku, w ówczesnym powiecie wództwie sandomierskim, gdzie ojciec jej był czeskim. Dziecinne lata młodej Matyldy upamiętniły się głośnym wypadkiem, który wwołał wrażeń nie tylko w kraju, ale i za granicą. Kiedy dziewczynka miała 7 lat wieku, porwali ją cyganie i młoda Matylda Niemysłowska, z kraju wywieziona, została sprzedana wędrowniej trupie cyrkowej, a jak ich wówczas nazwano „hecarzom“, pod dyrekcją słynnego akrobata Saltoriniego.

Państwo Niemysłowscy, po zniknięciu córki, zaczęli naczki, niebo i ziemię poruszyli, aby dziewczynkę odnaleźć. Ogłaszano sowite nagrody, rozsyłano poszukiwania, lecz na ślad dziewczynki nie natrafiono. Dopiero w pięć lat później schwytani zostali członkowie tej samej bandy cyganów, która porwała Matyldę i zeznali, że dziewczynka została sprzedana Saltoriniemu. Takim wyjaśnieniu poszukiwania okazały się latwiejsze i Matyldę już jako wyćwiczoną akrobatkę rodzice odebrali.

Jak porwanie młodej Niemysłowskiej, tak i odsłonięcie jej aż w Neapolu, obudziło wszędzie ogromną sensację. — Sp. Raczynska miała ośm córek i trzech synów, lecz tak męża, zmarłego przed 40 laty, jak wszystkie dzieci przeżyła. Przez ostatnie lata spędziła matrona przemierzając w domu prawnika, właściciela Polnie, p. Krzysztofa Raczynskiego.

Zapewne po pijanemu. Z Lublina donosi *Kurjerowi Porannemu* o następującym wypadku: „W niedzielę byliśmy świadkami niezwyklej sceny z żołnierza Iwanowa. O godzinie 10. zrana, kilku żołnierzy znajdowało się na dzwonnicy miejscowej cerkwi. W tym czasie jeden z nich Iwanow, wdrapał się na dzwonicę po drabinie na strych kopuły, której znajdował się otwór, przeznaczony dla białogłaz, którzy zwykle dostawali się tędy na kopułę, gdy dochodziła potrzeba jakiejś naprawy. Otóż z latwością Iwanow przez ten otwór na wierz kopuły się dostał. Przeszedłszy kilka razy na około bani, na której był umieszczony krzyż, wlaź na takowy i usiadł na jednym ramieniu. Podczas tego, tłumy ciekawych zważyły na niezwykłym widokiem, zalegały plac przed cerkwią i pobliską ulicę Krakowskie przedmieście, trzeba było

dać, iż wysokość wieży na cerkwi, na której znajdował się Iwanow, wynosi 150 stóp. Niektórzy z widzów poczęli nawoływaniem ostrzegać Iwanowa o niebezpiecznej śmierci, lecz ten, zamiast posłuchać rady, począł sobie w najlepszą siedząc na krzyżu śpiewać. Następnie zszedł z krzyża i począł naokoło takowego tańcować i skakać. Katastrofa była do przewidzenia, bo w kilka minut potem, Iwanow spadł z kopuły na bruk znajdując śmierć natychmiastową skutkiem zupełnego roztrząsania głowy. Kilka kobiet przechodzących i mimowoli będących świadkami tego strasznego wypadku, zemdlą na ulicy.

Szczególny zbieg okoliczności. Przed dwoma mniej więcej miesiącami skradziono pani Róży H., zamieszkałej pod l. 40, przy ulicy Sykstuskiej futerko bankowe i suknię, wartości 25 gld. Mimo poszukiwań sprawcy nie wysiedzono. Aż oto przed dwoma dniami przyjmuje pani H. nową służącą, Zofię T., która pojawia się w skradzionej służbowej sukni. Badana służka zeznała, wykazawszy najzupełniej swoją niewinność, iż rzeczoną suknię nabyła po świętach Wielkanocy na placu Krakowskim, od nieznanego jej bliżej handlarza. W dziwny ten sposób wróciła suknia do prawej właścicielki, która zrzekła się jej na rzecz oczywiście służki.

Zguba. P. Katarzyna Serkowska, zamieszkała przy ulicy Kurkowej l. 3, zgubiła wczoraj ważne dla niej kokumenta. Znalazca otrzyma nagrodę.

Znalezienie zwłok. W kanale idącym od realności l. 33 przy ulicy Żółkiewskiej, znaleziono wczoraj rano zwłoki niemowlęcia. Według orzeczenia Dr. Wiktora, niemowlę to nierozwinięte, pozostaje w kanale przynajmniej tydzień. Wyrodnej matki poszukują.

Złośliwość. Piekarz Edzio Rapel, zamieszkały pod l. 35 przy ulicy Żółkiewskiej, z pobudek zemsty, oblał wczoraj twarz Mayera Gersona naftą, poczem obrzucił go sadzą, niszcząc mu w ten sposób całe ubranie. Złośliwego aresztowano.

Z Uniwersytetu. P. Herman Krieger rodem z Oświęcimia, otrzymał w Krakowie stopień doktora praw.

Pojedynek na szable odbył się w Budapeszcie pomiędzy słuchaczem medycyny i jednorocznym ochotnikiem Eugenjuszem Andreaszkiem, przewodcą partii antysemitki między młodzieżą, a inżynierem Aleksandrem Berglem. Pojedynek ten obrócił się w formalną rzeź. Obaj przeciwnicy posiekali się na kapustę. Bergl stracił nos a Andreaszki dostał głębokie cięcie w prawą pachę. Życiu obu zagraża niebezpieczeństwo. Powód do pojedynku dał Andreaszki, który w restauracji kokietował damę będącą w towarzystwie Bergla. Podczas gdy lekarze opatrywali im ciężkie rany, przeciwnicy zachowali tyle przytomności, że podali sobie ręce.

Wypadek kolejowy. Z Nowego-Yorku donoszą o wypadku kolejowym, który miał się wydarzyć koło Fountain. Mianowicie pociąg towarowy miał najeżdżać na pociąg osobowy stojący na stacji. Jeden z wagonów ciężarowych naładowany był prochem w skutek czego nastąpił wybuch. Wagony, jakoteż budynki stacyjne wnet się zapaliły a płomień ogarnął także w pobliżu znajdująca się fabrykę oleju i zniszczył 40.000 beczek napełnionych olejem. Trzydzieści osób poniosło śmierć na miejscu.

Teatr literatura i sztuka.

Repertuar teatralny. Dzisiaj wystąpi p. Lubicz w „Rozwiedzmy się“, komedji Sardou, w roli pana de Prunelles. Rolę Cypryanny odegra pani Zimajer. Jutro w sobotę trzeci występ p. Lubicza w komedji Sardou pod tyt.: „Cwiartka papieru“. W niedzielę po południu o 1/4. przedstawienie składane. 1. „Mąż w drodze“, komedja w 1 akcie Blizińskiego. 2. „O Józję“, komedja w 1 akcie Bałuckiego. 3. „Beben“, operetka w 1 akcie Offenbacha z panią Zimajer. Wieczór o g. 1/2. „Życie paryżkie“, operetka w 5 aktach Offenbacha. W poniedziałek po południu o g. 1/4. „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach Korzeniowskiego i „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w 1 akcie Soupego. Wieczór po rżaz trzynasty „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. Operetka będzie daną u nas tylko jeszcze kilkakrotnie, gdyż ostatniego b. m. wyjeżdża personal operetkowy na 3 miesiące do Krakowa.

Do literatury życiorysowej o Adamie Mickiewiczu, uwieńczonej dwutomowem pięknem dziełem Chmielowskiego, przeważnie zaś do epoki młodości poety, przybywa obecnie ważne źródło, wykryte w archiwum wileńskim przez profesora Teodora Wierchowskiego. Kwietniowy zeszyt „Biblioteki Warszawskiej“ za-

wiera ciekawy w tym przedmiocie artykuł p. t. „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“ (1815—1824), podający zupełnie nowe, dotychczas nieznanne szczegóły, wyjaśniające źródło, dzieje i rozwój Towarzystw studenckich, zawiązanych w Wilnie pod nazwą: Filomatów, Filaretów i Promienistych, do których, jak to wiadomo, poeta należał, a które stały się swego czasu powodem głośnego w dziejach i w poezji procesu.

Zdaniem p. Wierzbowskiego, ani jeden z dotychczasowych biografów Mickiewicza nie miał dokładnej świadomości o stosunku, jaki między wzmiankowanymi Towarzystwami zachodził.

Kreśląc szkielet dzieje owych Towarzystw na podstawie protokołów urzędowego śledztwa i zeznań Mickiewicza, p. Wierzbowski podaje in extenso odpisy z autografów poety oraz z protokołów, o jakich mowa, rzucających jasne światło na umysłowość ówczesnej epoki i zapowiada w końcu swego artykułu dalszą pracę nad pobytem Mickiewicza w Rosji, również opartą na nieznanych dotychczas źródłach.

* „Głos“ w nr. 19 zawiera następujące artykuły: Lud i naród, przez J. L. Popławskiego. Sylwetki galicyjskie, przez P. A. Rysa. Zarysy gospodarstwa krajowego przez E. Przewońskiego. Z niwy literackiej swojej i obcej, przez T. T. Jeża. Sprawozdania naukowe i literackie: Shaler, przez W. N. Syn księżniczki, przez Al. L. Głósy: Z kraju, przez J. Nieborskiego. Z obcego świata, przez J. H. Siemienieckiego. Korespondencja z Łodzi, przez Wiśniewskiego. Przegląd społeczny. Przegląd polityczny. Odcinek: Z naszego życia.

* „Universal review“. Pod pomienionym tytułem zacznie wychodzić nowy dziennik w Londynie, zajmujący się piśmiennictwem powszechnem. Dział rzeczy polskich obejmie Naake i Morfill.

Oryginalny konkurs. Właściciel tygodnika *Truth* w Londynie, członek parlamentu, Henryk Labouchère, ogłosił konkurs na „przysłowia“. Stawilo się do apelu 400 autorów. Ogólny rezultat konkursu stwierdza wyższość bezsprzeczną przysłów starej daty.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 17. maja. (Izba poselska). W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem „kolei państwowych“ motywował Schwab wniosek lewicy, domagający się, aby w budżetach wymieniano „własne koszty“ utrzymania tych kolei, tudzież refakcje dawane. Prezydent kolei państwowych Czedeik przyrzekł w najbliższym budżecie przeprowadzić rozdział między wydatkami na personal a wydatkami na przedmioty.

Wittek bronił polityki taryfowej rządu. Engel wniósł rezolucję, w myśl której organom kolejowym ma być wzbroniony handel węglami. Po przyjęciu preliminarza kolei państwowych zatwierdzono cały budżet ministerstwa handlu. Jutro rozpocznie się zapewne rozprawa nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Lewica wygotowała szereg ataków na Prażaka.

Z giełdy zbożowej: Pszenica 7.45, pszenica na jesień 7.71, żyto 6.36, kukurudza 6.85, owies 5.81.

Wiedeń 17. maja. Luitpold, regent bawarski, przybył dziś do Wiednia.

Berlin 17. maja. Rząd nie zezwolił na zastanowienie robót po więzieniach, ponieważ państwo przeto straciłoby 3 miliony. Odtąd jednakowoż więźni będą tylko potrzeby wojskowe wykonywać.

Paryż 17. maja. Boulanger rozdał 500 franków między strejkujących robotników.

Londyn 17. maja. W tutejszych kołach politycznych obiega wiadomość, że Lobanow zostanie wkrótce powołanym do Petersburga.

Rzym 17. maja. Henryk Siemiradzki popadł w wielkie nieszczęście. Stracił bowiem władzę w prawej ręce i nie może ani malować ani pisać.

Rzym 17. maja. Wystawa watykańska zostanie 31. maja zamknięta.

Wiedeń 18. maja. Przywódcy klubów lewicy byli wczoraj na konferencji u Smolki, który żądał szybkiego zatwierdzenia budżetu przed Zielonymi świętami. Reprezentanci lewicy odparli to żądanie podnosząc, że zatwierdzenie budżetu zostało przewleczone w sposób najlekomyślniejszy ze strony prawicy, która teraz ma pretensję, aby lewica *milczała* przy ważnej rubryce ministerstwa sprawiedliwości. W tej mierze jest tyle ważnych spraw do poruszenia i powiedzenia, że nie ma mowy o dobrowolnym zrezygnowaniu z gadania.

W końcu zgodzono się na to, że budżet będzie skóńczony dopiero po Zielonych świętach we wtorek lub środę. Dzisiaj więc w najlepszym ra-

zie będzie zatwierdzony budżet ministerstwa rolnictwa. W sobotę nie będzie posiedzenia, a we wtorek rozpocznie się rozprawa nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Słychać, że przy tej sposobności zaszczytnie znani mowcy Kronawetter i Pernersdorfer wystąpią z zarzutami potężnej natury.

Apetyt przychodzi śród jedzenia. W ostatniej chwili, gdy garstka sznapsistów galicyjskich za ogromne obciążenie konsumentów wytargowała dla siebie beneficjum w formie nadzwyczajnego wynagrodzenia dla propinacji (1 milion złr. rocznie) zgłosili się nagle także Czesi z żądaniem pieniężnymi dla swoich „biednych“ wielkich fabrykantów spirytusu. Czesi domagają się dla nich podwyższenia premij eksportowych (na co już i tak rząd przeznaczył 1 1/2 miliona złr.), a komitet wykonawczy prawicy dla szybkiego zatwierdzenia sprawy robi ustępstwa wszelkie.

Koło polskie na wczorajszym tajnym posiedzeniu przystało na tę koncesję dla kilku milionerów czeskich. Ile milionów domagają się Czesi, o tem na razie niewiadomo. Koło polskie trzyma w tym względzie język za zębami, aby się nie dowiedziało, do jakich ofiar jest ono zdolne, byle tylko „ratować sytuację i gabinet“.

Wczoraj obradowała komisja spirytusowa nad kwestją bonifikacyj dla gorzelni rolniczych. Dunajewski oświadczył zgodność swoją na skalę 2, 3 i 4 gld. dla spirytusu niekontyngentowanego, a 3, 4 i 5 gld. dla kontyngentowanego, jak to onegdaj postanowił klub polski.

Po krótkiej rozprawie przyjęto tę skalę, tudzież definicję gorzelni rolniczych (z łązienną produkcją 7 hektolitrow, podczas gdy Koło pierwotnie stawiało 8 hektolitrow). Uchwała tedy zapadła w myśl projektu rządowego. Ze strony polskiej nie zabierał głosu nikt w komisji spirytusowej.

Na giełdzie wieczornej: akcje kredytowe 278.10.

Posiedzenie Izby poselskiej. W dalszym ciągu przystąpiono do obrad nad budżetem *ministerstwa rolnictwa*. Przy tytule „zarząd centralny“ ubolewał Milner nad upadkiem rolnictwa i domagał się zatwierdzenia chronicznej kwestji „soli bydłowej“, a Poklukar chwalił teraźniejszego ministra Falkenhaina, poczem o godz. 4.15 przerwano rozprawę. Następne posiedzenie dzisiaj.

Komisja dla spraw żydowskich zatwierdziła 6 paragrafów według osnowy uchwalonej w Izbie panów. Przy § 1. domagał się Gniewoszcz rozdziału żydów na neologów (pęstepowców) i ortodoksów. Gautsch sprzeciwił się tej propozycji. Wniosek Gniewosza upadł.

W komisji dla ustawy o anarchistach oświadczył Sturm imieniem lewicy, że tylko wtedy będą głosować za 2-letnim przedłużeniu ustawy, jeżeli Taaffe formalnie oświadczy, że postanowienia jej dotyczące prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń będą zniesione.

Wiedeń 18. maja. W razie przeniesienia hr. Calice na ambasadę do Londynu, hr. Gołuchowski objąłby poselstwo austr. w Stambule.

Berlin 18. maja. Cesarz ma się dobrze — wczoraj po południu spacerował w parku.

Nord. Allg. Zig. potępia demonstracje Schönererowskie w Wiedniu, jako szkodliwe dla wolności niemieckiej (!), i wyraża nadzieję, że policja (przy wolności) przeszkodzi demonstracjom na przyszłość.

Sofja 17. maja. Na granicach od Serbji i Macedonji pojawiają się ciągle nowe bandy rokoszan. Wojska bułgarskie staczają z nimi walki. Książę powrócił tu dziś wieczorem. Wojsko przywitało go sympatycznie.

Paryż 17. maja. Konferencja posłów bonapartystowskich postanowiła silnie dążyć do rozwiązania Izby.

Wiadomości polityczne.

Lwów 17. maja. *N. Reforma* pisze: „Nie mogę dopuścić, aby państwo dzieliło się z krajami zwyżką dochodów, płynących ze zwierzchniczych praw (*Hoheitsrechte*).“ Temi słowy odparł w komisji spirytusowej minister Dunajewski wniosek Mengera, ażeby z dochodów nowego podatku spirytusowego część pewną oddać krajom. Czytając powyższe *dictum* trudno zaprawdę uwierzyć, iż wyjść ono mogło od członka gabinetu, opierającego się o autonomiczną większość i przez nią podtrzymywanego. Można by przeciwnie przypuszczać, że pochodzi ono od zagorzałego, jakiego centralisty od Herbsta lub Sturma — tak jest jak

gdyby żywcem z jakiego centralistycznego słownika politycznego wyjęte. Centralistyczna zasada streszcza się całkowicie w tem zdaniu ministra skarbu. Polega ona właśnie głównie na tem, że się państwo przeciwstawia krajom tak, jak gdyby kraje nie były częściami składowymi państwa, z których ono powstaje, które razem wzięte tworzą dopiero państwo tak, że ono bez nich pomyśleć się nie da — ale jak gdyby kraje były czemś obcem, co do państwa w poddańczym stosunku zostaje. Ilekroć jakiś uprawniony interes krajowy domagał się uwzględnienia, zawsze centraliści, od Schmerlinga począwszy, aż do dzisiejszych, odpierali te żądania zasadą „praw zwierzchniczych państwa“, jakoby niedozwalającą na to, żeby się państwo czy to prawami, czy zasobami swymi dzieliło z krajem.

Dlaczego minister gabinetu Taaffego, opierającego się o autonomiczną większość, wyraża się w ten sposób i na ową centralistyczną zasadę się powołuje — to się da wytłumaczyć tylko tem, co poseł Gregor powiedział raz w tej sesji, iż gabinet Taaffego od gabinetów centralistycznych tem się tylko różni, że „rządzi centralistycznie, ale za pomocą autonomicznej większości.“ Ani w czynach, ani w słowach nie składa ten rząd, a zwłaszcza jego minister skarbu dowodu, że jest autonomicznym.

Wiedeń 16. maja. Komisja dla ustawy o anarchistach odbyła wczoraj posiedzenie, na którym minister sprawiedliwości Prażak oświadczył, że dyrekcja policji przedłożyła mu nadzwyczaj liczne dane, nie dające się jednak do zakomunikowania. Już sama liczba przeprowadzonych procesów świadczy o konieczności przedłużenia skutków ustawy w zbrodniach anarchistycznych. Następnie hofrat Krall zakomunikował posłom dane, które uchwalono utrzymać w tajemnicy. Minister sprawiedliwości przedłożył orzeczenie najwyższego trybunału, wedle którego knowania anarchistyczne nie ustają, chociaż zmieszły się wskutek ustawy z r. 1886. Wszystko to usprawiedliwia przedłużenie tej ustawy na trzy lata. Sturm domaga się zakomunikowania dalszych danych, temu jednak sprzeciwia się Zucker i wnosi powzięcie uchwały merytorycznej. W zwykłym trybunale nie widzi on żadnego sądu wyjątkowego i kładzie wielką wagę na orzeczenie najwyższego trybunału. Zdarzają się wypadki, kiedy nawet sędziowie przysięgli o zbrodniach anarchistycznych wyrokują za surowo. Na tem posiedzeniu przerwano; następnie w czwartek.

Wiedeń 17. maja. Król Milan przyjmował wczoraj w południe ministra spraw zagranicznych, hrabiego Kalnoky'ego; audjencja trwała 45 minut. Królowa serbska, Natalja, wraz z synem swoim, następcą tronu, odjechała popołudniu do Wiesbadenu.

Dep. Włodzimierz Kozłowski złożył mandat, ponieważ nie ma jeszcze 30 lat wieku i wybór jego musiałby być nieważnym.

Berlin 17. maja. Cezar przepędził noc dobrze. Już o godzinie 10 min. 25 udał się do parku, gdzie przebywał po raz pierwszy pod namiotem.

Odjazd księcia Bismarka do Varzinu uważają koła dyplomatyczne za dowód pokojowej sytuacji, wobec bowiem choroby cesarza nie wyjechałby ks. Bismark, gdyby było niebezpieczeństwo jakiego zawikłania.

Sofja 17. maja. Biuro Reutersa donosi, że wiadomość o dymisji, udzielonej metropolicie Klementowi, jest fałszywą. Rzecz się miała tak: Rady miejscy w Tirnowie wypracowali program powitania ks. Koburskiego, na który Klement się nie zgodził. Skutkiem tego wypowiedzieli rady nagane Klementowi i zażądali od rządu, aby mu udzielił dymisji. Rząd zakazał Klementowi tylko prowizorycznie wykonywania funkcji kościelnych w kościołach Tirnowy. Resztę funkcji jednak wykonywa Klement w swojej diecezji.

Paryż 16. maja. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu wniósł bonapartysta Cuneo d'Ornano poprawkę do wniosku o rewizji konstytucji, domagając się, by każda ważniejsza ustawa uchwaloną była przez powszechne głosowanie ludowe na wzór Szwajcarii. Na tem samym posiedzeniu wystąpił też Feliks Pyat z wnioskiem, żądającym, by każdy warst, zamknięty za wolą właściciela, został przez państwo nabyty i został oddany robotnikom do prowadzenia. Pyat żądał nagłośności dla tego wniosku, na co jednak Izba nie przystała.

Rząd odmówił zatwierdzenia uchwały rady gminnej paryskiej względem udzielenia zapomogi pieniężnej strajkującym robotnikom fabryk szklanych w departamencie Sekwany.

Repub. Fran. ostro uderza na podróż agitacyjną Boulanger'a i wyraża nadzieję, że rząd nie zezwoli na drugą podróż tego rodzaju, przedsiębraną oczywiście z celem podżegania obywateli do wojny domowej. Ani Anglja, ani Ameryka nie zezwoliłyby na coś podobnego.

Londyn 16. maja. Utrzymuje się tu wiadomość o knowaniach rosyjskich w Afganistanie, mających na celu obsadzenie Heratu. Pogłoski o wybuchłych w Afganistanie krwawych zaburzeniach nie zostały jeszcze urzędowo potwierdzone. Mimo to usposobienie jest bardzo przygnębione w oczekiwaniu depesz z Azji, i jak słyhać, rząd nosi się z myślą obsadzenia Kabulu.

Stambuł 14. maja. W. Porta przyspiesza wykończenie fortyfikacji pod Czataldziej (w odległości trzech mil od Stambułu). Skrzydła, założonego tu obozu na 50.000 ludzi, sięgają mają z jednej strony morza Czarnego, z drugiej morza Marmara. Cała pozycja pomieścić ma 100.000 ludzi, przeznaczonych do obrony stolicy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1888.

Hotel Angielski. L. Cieński z Okna, A. Kanne z Podhajec, J. Uleniecki z Hołostkowa, J. Marcein z Krakowa, S. Lachowicz z Kokoszyńiec, J. Krochmal z Czerniowiec.

Hotel Europejski. T. Dębicki z Kołomyj, M. Jakubowicz z Czerniowiec, Ressel z Złoczowa, L. Meyer

z Bingen, S. Fellner z Sambora, K. Grosse z Rossji, J. Stutzer z Wiednia.

Hotel Krakowski. A. Małachowski z Wołynia, F. Reichard z Bolechowa, F. Lachowicz z Rawiec, M. Riedl z Nowosiótek, S. Błocki z Janowa, O. Sadowski z Żółkwi.

Hotel Kuhna. W. Kozłowski z Peretak, M. Fasan z Lilichówki, A. ks. Reinhard z Sokala, E. ks. Omelański z Przystani, K. Kolbuszewski z Ostrowa, P. ks. Piskorski z Petrykowa, E. ks. Piasecki z Wiszenki, M. ks. Płochocki z Kozłowa, E. ks. Dudrowicz z Taurawa, K. Młady ze Starzysk.

Nadesłane.

Verfälschte schwarze Seide. Man verbrenne ein Müsterehen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echthe, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verläscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfäden“ weiter (wenn sehr mit Farbstoff erschwert), und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur echten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Das Seidenfabrik-Depot von **G. Henneberg** (k. k. Hoflieferant), Zürich, versendet gern Muster von seinen echten Seidenstoffen an Jedermann, und liefert einzelne Roben und ganzen Stücke zollfrei in's Haus.

Lekarz dentysta MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza według najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

„Jubileomanja“

Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez Aleksandra Morgenbessera opuściła prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lw.“ po cenie 30 cent. Główny skład w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 28.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEU ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny. MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny. NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dni powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEU IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Trałnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

17. maja 1888.

	placa	žadaja
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	210 —	213 50
Banku h. potoczego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	100 80	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.		95 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 80	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.		92 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	—
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	—
Oblięgi za 100 zł.		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	102 15	103 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	105 —	—
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	—
„ Stanisławowa	35 50	—
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleonider	10 02	10 12
Półimperiał	10 33	10 43
Tablet rosyjski srebrny	1 40	1 50
Tablet rosyjski papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Wiedeń, dnia 17. maja 1888.		
(godz. 5. min. 50 po poł.)		
Akcje węgierskie banku kredytowego	278 —	277 50
Bank anglo-austriackiego	104 —	104 —
Uniebanku	198 —	197 50
kolei Karola Ludwika	203 50	204 25
kolei północnej	249 50	249 50
kolei południowej (Lombardy)	77 25	77 —
kolei państwowej	233 60	233 50
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 50	211 50
kolei węgiersko-południowo-wschodniej	154 25	154 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 —	99 —
Galicyjskie obligacje indemnicacyjne	102 30	102 30
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	212 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 10	96 65
Akcje Bankvereinu	88 —	87 50
Rosyjski rubel papierowy.	104 75	104 75
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	278 10	277 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleonidory		
Berlin, dnia 16. maja 1888.		
(godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	169 —	168 30
Akcje austrackie kredytowe	139 50	140 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	83 50
Austrackie banknoty	160 65	160 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 40	35 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 50	50 15

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszanym	Pociąg lokalny
Od 30. października 1887.				
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5:50	9:27	11:35	7:06
Z Podwoleżysk	10:24	3:05	3:50	
Z Podwoleżysk na Podzamecze.	10:10	2:28	3:19	
Z Czerniowiec	10:03	3:35	3:30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4:35		
Z Chyrowa, Stryja		8:59		
Z Ławoczego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1:35		
Z Bełzca			4:22	8:33
			11:18	
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10:44	4:10	4:50	
Podwoleżysk	6:10	10:25	12:38	
Podwoleżysk z Podzam.	6:22	10:55	1:08	
Czerniowiec	6:20	11:06	12:22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11:47		
Stryja, Chyrowa.		8:04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławoczego		6:30		
Bełzca			9:16	8:10
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35	5:20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35	9:29	
UWAGA: Godziny oznaczone grubymi literami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.				
* W poniedziałek, wtorek i piątek.				

W teatrze hr. Skarbka
Dziś
Preludjum Szopena

obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza.
Laura Stachowicz
Ewa Nowakowska
Ludwik Kwieciński
Daniel Hierowski

Rozwiedzmy się

komedja w trzech aktach Sardou.
Pan Prunelles A. Lubiez
Cyprjanna, jego żona Zimajer
Adhé mar de Grotignau, jej kuzyn Walewski
Pan de Clavignac Ruszkowski
Pani de Brionne German
Pani de Valfontaine Wisłobodzka
Panna de Lucignau Cichocka
Bafourdin Schobert
Bastein, kamerdyner Wysocki
Józefa, pokojówka Piasecka
Portier Fedyczkowski
Komisarz poliej Starzewski
Józef, kelner Gamski
Kelner Senowski

Jutro: „Ćwiartka papieru“ komedja w 3 aktach.

W wielkim wyborze
Obrusy gumowo-ceratowe

ze szlakiem w różnokolorowych deseniach
Ceraty na meble i stoły
w deseniach szkockich jakoteż
Podkładki przed umywalnią i chodniki
ceratowe, gumowe i z masy korkowej (Linoleum)
poleca Skład fabryczny wyrobów gumowych
R. Krimmera
we Lwowie, w Hotelu Francuskim.

DYREKCJA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do wiadomości, że biura Lwowskiej Reprezentacji i Filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do **budynku własnego przy ulicy Trzeciego Maja** (dawniej Majerowskiej) liczbą 16. obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25go kwietnia 1888 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
Z. Stonecki. M. Lępkowski. H. Kieszkowski.

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELLANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ilnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki p-rfum i mydeł toaletowych 1604a we Lwowie ulica Kopernika liczbą 3, w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Uprzeże, siódła, oraz wszelkie wyroby rymarskie i galanteryjne jakoteż pasy do maszyn poleca

KAROL FIBICH

we Lwowie plac Bernardyński l. 17.
Dla ks. Bukowiny
interes komisowy
Czerniowce, Kuczurmare nr. 27.

Ognie sztuczne

ogrodowe i salonowe poleca po niskich cenach

Handel **Kazimierza Domain** w Kołomyi.

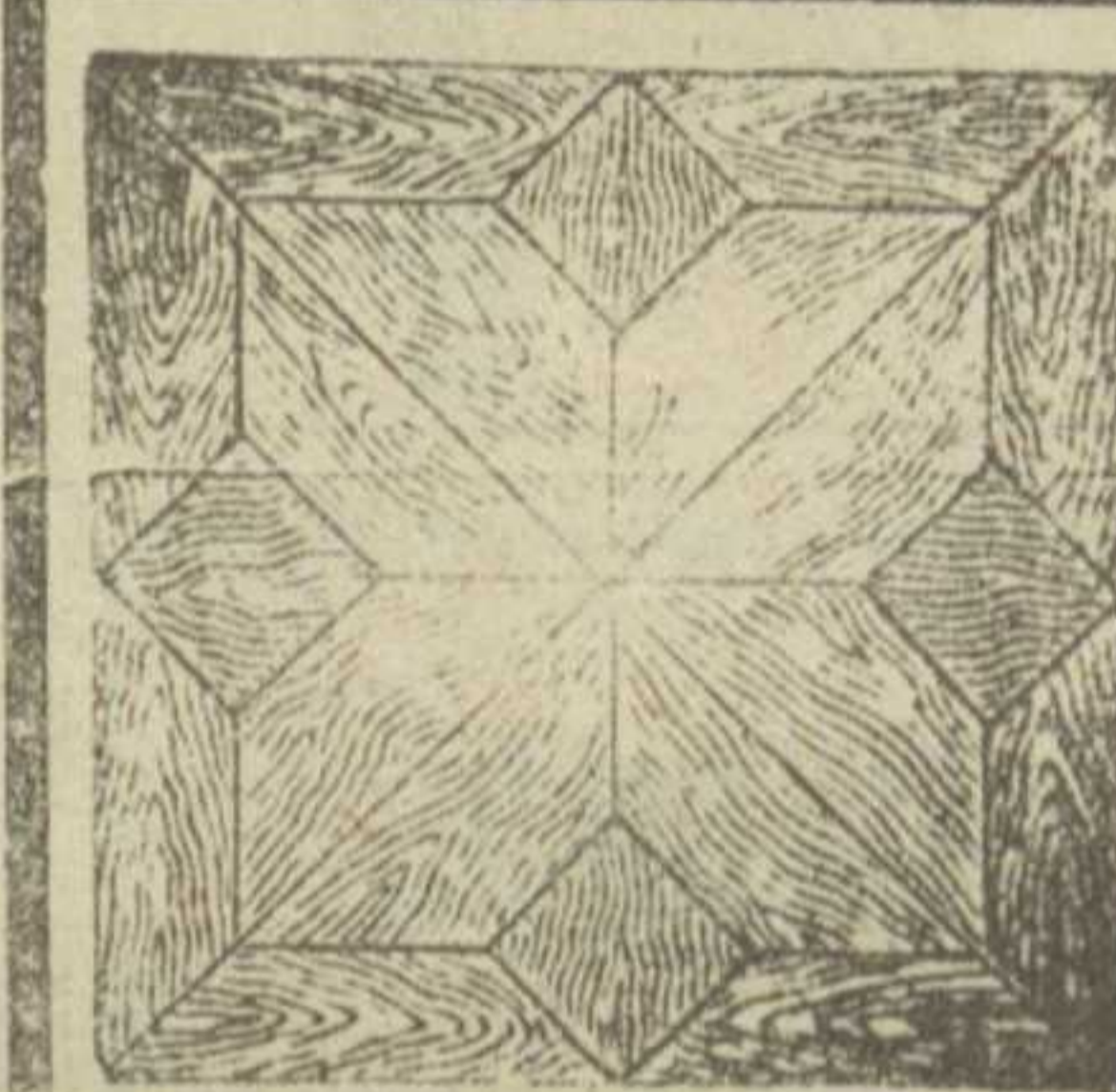
Na większe zamówienia ognia ogrodowych uprasza się o 14dniowy termin.

Desinfekcja!

Wszelkie sposoby środków do desinfekcji poleca najtaniej

Alojzy Hübner we Lwowie

ulica Karola Ludwika liczb. 13. dawniej cukiernia Rotlendera.



PARKIETY
i posadzki deszczułkowe
poleca fabryka stolarska
Braci Wczelaków

we Lwowie.
Cenniki i ilustracje na żądanie przesyła się.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Na odbytem dnia dzisiejszego XXXIII. Walnem Zgromadzeniu zwyczajnem akcjonariuszów c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. lipca 1888 roku kwotą

Złr. 5 i 25 centów wal. austr.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płatniczych podnieść można.

Powołanie pana Dra Stanisława Poray-Madejskiego do Rady zawiadowczej zostało zatwierdzonem, a członkowie tejże, których funkcja ustała, mianowicie:

Tomasz hr. Stadnicki,
Wilhelm Br. Eichler-Eichkron i
Dr. Stanisław Poray-Madejski

zostali ponownie wybrani.

Do Wydziału rewizyjnego powołani zostali panowie: Dr. Ferdynand Kratter, Juljus Kunewalder, Szymon de Millesi, a na następców tychże panowie: Dr. Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Józef Hönigswald.

Wiedeń 14. maja 1888.

Rada zawiadowcza.